SIEDEM BOLEŚCI MATKI BOŻEJ. BOLEŚĆ V

Oto nowe bolesne, niesłychane męczeństwo dla najtkliwszego serca Maryi się rozpoczyna, Matka patrzy na śmierć Syna.

Aby dobrze poznać całą tę boleść zaważmy, kim była ta Matka, kto był tym Synem? jaką to była ta śmierć? Święty Jan Ewangelista krótko nam to opisał, mówiąc: „Stała obok krzyża Matka Jego”.

I cóż można więcej powiedzieć? Stańmy więc i my obok krzyża, stańmy z Maryją i rozmyślajmy, nad tym piątym mieczem, który wówczas przebił serce Maryi! A poznamy dobrze, że nie było nigdy smutku nad smutek Maryi, ani boleści, która by się z Jej boleścią zrównać mogła.

Gdy wyszli na górę Kalwarii, zdarli z Jezusa odzienie, ach! z jaką boleścią! gdyż już przyschło do ran. Rozciągnęli Boga swego na krzyż, i gwoździami przybili do krzyża ręce i nogi Jego! Cóż się działo na widok taki w sercu Maryi? Za każdym uderzeniem młota, mocniej biło z żalu i boleści serce Jej zakrwawione. Tego już nikt opisać, tego już pojąć nikt nie zdoła. Wznieśli nareszcie krzyż w górę, osadzili go klinami mocno w ziemi, i zostawili tak Zbawiciela, aż w boleściach najostrzejszych ducha nie odda.

Odstąpili krzyżownicy od krzyża, a Maryja do krzyża się zbliżyła. Nie mogła Ona pocieszyć, nie mogła ulżyć męki, a więc chciała z Nim ją podzielać. Niemniej jako Jezus na krzyżu, cierpiała pod krzyżem Maryja. Ach! dlaczego Maryja

dobrowolnie na taką boleść się wystawiała? Przecież ta hańba, która pokryła Jezusa, i na Nią spadała, przecież przekleństwa i złorzeczenia żydostwa i Ją nie minęły. Maryja nie miała żadnego względu, ani na hańbę ani na złorzeczenia, boleść Syna napełniła, przepełniła całe serce Matki, tam już dla inne go ucznia miejsca nie było.

Ach! kto by był obecny na górze Kalwaryjskiej wówczas, byłby widział, jakoby dwa ołtarze, na których dwie ofiary się odbywały. Jednym było ciało najświętsze Zbawiciela, drugim serce najczystsze Maryi. Lecz nie, raczej tylko jeden był ołtarz, krzyż, a na tym jednym ołtarzu dwie ofiary się odprawiały. Ukrzyżowany był Syn, ukrzyżowana była i Matka. Czym gwoździe były dla rąk i nóg Jezusa, tym widok tych gwoździ był dla serca Maryi. Syn ofiarował ciało, a Matka w tejże samej chwili ofiarowała serce swoje. Ach! gdy Matka koło Syna przebywa umierającego, jakaż to boleść Jej! Jednak ma ulgę, ma pociechę w tej boleści, kiedy Mu także ulżyć zdoła, to łóżeczko poprawia, to mu lekarstwo do ust podaje, to pot z czoła mu ociera, ale Ty Maryjo! Matko najboleśniejsza, Tyś i tej ulgi, tej pociechy innych Matek mieć nie mogła. Słyszy, słyszy jak Syn Jej, przemawia: „pragnę”, a biedna Matka kropli wody na ochłodę podać mu nie może, to co najbiedniejsza niewiasta może. „Ach Synu mój”, mówi Maryja, „nie mam ja innej wody, jak tylko wodę łez moich.”

Chciałaby Go przycisnąć do serca Swego, chciałaby aby skonał na Jej sercu, wyciąga ręce swoje, ach nie Syna, nie Syna tylko twarde drzewo przyciska krzyżowe! Nie było nikogo, aby pocieszył Syna, nie było tam nikogo, aby pocieszył Matkę. Wszystkie serca jakoby skały zatwardziałe, a usta tylko na naigrawania i bluźnierstwa się otwierały. Słyszy Maryja, a głos ten przedziera Jej serce, jak się użala Syn Jej najdroższy, widząc się opuszczonym od samego Ojca niebieskiego.

Boże! Boże czemuś mnie opuścił! O grzechy świata tego! O jakie straszne zgromadziłyście męki na Syna mego! Same niebo nie

chce wysłuchać głosu Jego, Ojciec przedwieczny nie ma litości nad Synem swoim. Lecz co więcej, Maryja nie tylko nie mogła pocieszyć Syna swego, ale widok Jej pomnażał jeszcze boleści Zbawiciela, bo jako mówi Bernard św., i jak Sam Zbawiciel objawił Błogosław: Batyście Veranie, więcej Chrystus Pan cierpiał, widząc Maryję Matkę swoja pod krzyżem, w takich boleściach, aniżeli ze wszystkich własnych boleści.

Milczała Maryja pod krzyżem, i zapewne wszystkich to dziwić musiało, ale chociaż usta Jej milczały, serce Jej głośno przemawiało. A to serce nieustannie ofiarowało boleści i życie Syna najukochańszego, Ojcu przedwiecznemu na zbawienie świata, a jeżeli w tern morzu goryczy była jakaś kropelka pocieszającej słodyczy, to jedynie ta myśl, że przez boleści serca swego przyczyniła się do zbawienia naszego.

Sam Zbawiciel św. Brygidzie to objawił: „Przez miłość i boleść j swoją stała się Maryja Matką wszystkich! i na niebie i na ziemi! I to były także ostatnie słowa, które Chrystus Pan z krzyża do Matki swojej przemówił: „Niewiasto o to Syn Twój," a Maryja odtąd ten słodki obowiązek Matki względem nas wszystkich na siebie przyjęła.

Ach! wiele to okrutnych boleści Maryja ponieść musiała, nim Matką naszą została, a my, za takie boleści, za taką miłość, niewdzięcznością odwdzięczać się będziemy? My zamiast ją pocieszać, z żydami na nowo te boleści odnawiać w Niej będziemy, krzyżując na i nowo Syna Jej, Zbawiciela naszego, grzechami naszymi! Ach nie! me, postanówmy szczerze, lepiej odtąd służyć tej Matce naszej, porzućmy zgraję tych, którzy krzyżują Zbawiciela, a stańmy blisko krzyża, blisko Maryi, nie odstępujmy od Matki naszej. Matka nasza cierpi, a my tylko o rozrywkach myśleć będziemy? Matka dla miłości naszej tyle ponosi, tak ciężki krzyż dźwiga, a my dla miłości tej Matki naj mniejszego krzyżyka dźwigać nie zechcemy?

Usłyszała nareszcie Maryja glos Syna swego, ale po raz ostatni. „Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mojego". Wzniosła

Matka oczy w górę, widzi jak głowę nachyliwszy, skonał; Już płakać nie może, stoi jak wryta, serce bić przestaje, bladość śmierci pokryła Jej lica, wypiła ostatnią kroplę goryczy, spełniła się ofiara, piąty miecz krwawo przebił duszę Jej.

Oby ten miecz żalem i boleścią przebił serca nasze, oby to krótkie rozmyślanie, miłość w nas zapaliło, abyśmy odtąd godniej i goręcej Matkę naszą kochać mogli na ziemi, byśmy Ją przez to wiecznie w niebie kochać mogli.

c.d.n.

Źródło: Siedem uwag o siedmiu boleściach Najświętszej Maryi Panny dla osób w smutku i utrapieniu zostających. oo. Misjonarze, 1857.

Obraz: Fresco of the Seven Sorrows of the Blessed Virgin, by Tempesta and Circignani, Santo Stefano Rotondo, Rome (ncregister.com).